

60 LAT YACHTKLABU STOCZNI GDAŃSKIEJ

LOTIS

ALBACORA

Górki Zachodnie

# Legendarny klub żeglarski na krawędzi



**Legendarny klub żeglarski na krawędzi upadku**

# W tle ostry konflikt z gdańskimi urzędnikami

Działający od 65 lat w Górkach Zachodnich Jachtklub Stoczni Gdańskiej, zasłużony dla trójmiejskiego środowiska żeglarskiego, wskutek modernizacji mariny i konfliktu z urzędnikami może wkrótce stracić siedzibę.





**P**ort jachtowy nad brzegami Wisły Śmiałej na gdańskich Górkach Zachodnich to bardzo ważne miejsce na żeglarskiej mapie Trójmiasta. Niegdyś funkcjonował tu Ośrodek Przygotowań Olimpijskich, w którym trenował m.in. Mateusz Kusznierewicz. Od ponad 65 lat działa tu Jachtklub Stoczni Gdańskiej, w którym pokolenia żeglarzy szkolili się i zdobywały patenty. Choć czasy świetności, na co duży wpływ miała pandemia koronawirusa, JSG ma raczej za sobą, nadal chciałby pełnić swoją podstawową misję – uczyć żeglarstwa dzieci i młodzież. Ale klub może wkrótce stracić swoją siedzibę.

## SKĄD WZIAŁ SIĘ SPÓR?

W wyniku przetargu na sprzedaż masy upadłościowej Stoczni Gdańskiej w 2010 r. przystań i okoliczne tereny przejął Gdańsk. Administratorem obiektu została miejska jednostka – Gdański Ośrodek Sportu, który prowadzi też pozostałe mariny w stolicy Pomorza. Podpisano umowę, na mocy której JSG na preferencyjnych warunkach, jako organizacja użytkownika publicznego, został operatorem przystani.

Stosunki między klubem a urzędnikami zaczęły się psuć kilka lat temu, gdy zapadła decyzja o modernizacji przystani z dużym udziałem środków unijnych.

– Jachtklub Stoczni Gdańskiej został wówczas poinformowany, że inwestycja będzie współfinansowana ze środków unijnych, a Gdańsk jest beneficjentem projektu. W praktyce oznaczało to, że po zakończeniu przebudowy administratorem przystani pozostanie – jak dotychczas – GOS. Mimo to informowaliśmy jachtklub, że fakt ten nie wpływa na możliwość jego dalszej obecności na przystani, jednak już nie w roli operatora, co wynikało z warunków unijnego dofinansowania – tłumaczy Grzegorz Pawelec, rzecznik prasowy Gdańskiego Ośrodka Sportu.

Zadanie przebudowy portu powierzono innej miejskiej jednostce – Dyrekcji Rozbudowy Miasta Gdańska. Projekt modernizacji przygotowało Biuro Projektowe Projmors. Jachtklub, którego przedstawiciel na zaproszenie miasta uczestniczył w pracach koncepcyjnych, zawniósł o zmianę projektu. Polegała ona na za-

stąpieniu stałego pomostu od strony północnej pontonowym. Było to zdaniem klubu rozwiązaniem lepsze i tańsze, wówczas o ok. 2 mln zł. DRMG wniosek jednak odrzuciła.

– Propozycja ta była poddana analizie, jednak zdaniem projektanta pomost pływający w miejscu stałego pomostu nie spełniałby zasadniczej funkcji ochronnej akwenu portu jachtowego – funkcji falochronowej – wyjaśnia Aneta Niezgoda z DRMG.

– Oczywiście modernizacja przystani była konieczna i mocno ją popieraliśmy. Liczyliśmy jednak, że w procesie jej planowania i przygotowywania urzędnicy bardziej będą się wsłuchiwać w głos środowiska żeglarskiego. Miasto przed laty nie przejęło tu bowiem „gołego” terenu, tylko infrastrukturę, na którą kilkadziesiąt lat pracowali członkowie naszego klubu. W pewnym momencie urzędnicy zaczęli się zachowywać tak, jakby wszystko o potrzebach żeglarzy wiedzieli lepiej – opowiada nam Władysław Cebula, wicekomandor Jachtklubu Stoczni Gdańskiej.

## NOWA PRYZSTAŃ WCIĄŻ BEZ ODBIORÓW. ZMARNOWANO POTENCJAŁ?

Po perypetiach przetargowych modernizacja przystani rozpoczęła się jesienią 2021 r. Wykonawcą wartych ponad 18,5 mln zł prac została firma NDI. Inwestycja podzielona została na dwa etapy – pierwszy, wciąż nieukończony, objął przebudowę nabrzeży i modernizację całej nawodnej infrastruktury portu jachtowego. W efekcie przystań ma mieć ponad 180 miejsc do cumowania. Pierwotnym, wyznaczonym w umowie DRMG z NDI terminem ukończenia inwestycji, był 9 września minionego roku, jednak nie udało się go dotrzymać.

– Wykonawca zgłosił zakończenie robót wraz z końcem grudnia 2022 r. Obecnie usuwane są usterki, wskazane przez inspektorów nadzoru w trakcie odbiorów technicznych poszczególnych branż – dodaje przedstawicielka DRMG.

Władysław Cebula mówi, że miasto nie ma w tej chwili pieniędzy na drugi etap inwestycji. Miał on objąć infrastrukturę na lądzie i teren do wysokości przystanku autobusowego przy ul. Przełom.

– Usłyszeliśmy, że ten etap został odłożony na „bliżej nieokreśloną przyszłość”. Tymczasem budynki przystani są w oplakany sta-

▲ **Port jachtowy nad brzegami Wisły Śmiałej na gdańskich Górkach Zachodnich to bardzo ważne miejsce na żeglarskiej mapie Trójmiasta**

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Niegdyś funkcjonował tu Ośrodek Przygotowań Olimpijskich, w którym trenował m.in. Mateusz Kusznierewicz. Od ponad 65 lat działa tu Jachtklub Stoczni Gdańskiej, w którym pokolenia żeglarzy szkolili się i zdobywały patenty*



• **Władysław Cebula, wicekomandor Jachtklubu Stoczni Gdańskiej**

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie i potrzebują pilnego remontu. Co z tego, że przygotuje się tu nowe miejsca do cumowania, jak przypluwający zastaną żaloszny widok na brzegu. Działanie „po kosztach” w budowie nowej mariny widać też po niskiej jakości odnóg cumowniczych, tzw. Y-bomów, czy braku sanitariatów – mówi wicekomandor JSG.

– W planie finansowym DRMG na 2023 r. nie widnieje drugi etap rozbudowy portu jachtowego – przyznaje Aneta Niezgoda.

Władysław Cebula podkreśla, że GOS do wszystkich pozostałych przystani, którymi zarządza, musi co roku dokładać średnio po 200 tys. zł rocznie. Pytani przez nas urzędnicy nie odnieśli się do tej kwestii.

– Te przystanie są nierentowne. Mają za mało miejsc dla jachtów, a wydano nieproporcjonalnie duże pieniądze na infrastrukturę. Przystań na Górkach Zachodnich różni się od pozostałych w Gdańsku. Jako jedyna ma przestrzeń na zimowanie jachtów, jest też ośrodkiem bogatego życia żeglarskiego. Inne gdańskie mariny są pod tym względem martwe. Tu jest ogromny potencjał i dobrze odnowiona przystań mogłaby na siebie zarobić. Spodziewam się jednak, że GOS na Górkach ustali cenniki na bardzo wysokim poziomie – dodaje nasz rozmówca.

## „URZĘDNICY CHCĄ SIĘ NAS STĄD POZBYĆ”

Kością niezgody między JSG a urzędnikami jest też kwestia 12-tonowego żurawia do przenoszenia jachtów między hangarem a wodą oraz masztu flagowego. Oba urządzenia są własnością klubu.

– Przed rozpoczęciem prac przy modernizacji przystani umówiliśmy się z DRMG i NDI, że żuraw oraz maszt zostaną zdemontowane i zabezpieczone. Po ukończeniu inwestycji miały one zostać powtórnie zamontowane i służyć w przystani, której operatorem będzie GOS. Zależy nam na tym, by te urządzenia dalej służyły żeglarzom. Niestety, ich demontaż odbył się w skandaliczny sposób. W dźwigu puciano kable, liny. Maszt jest powyginany i uszkodzony. Oba urządzenia nie zostały w jakikolwiek sposób zabezpieczone, a teraz GOS wymaga od nas pozbycia się ich ze swojego terenu – dodaje Władysław Cebula.

– Zgodnie z pismem z marca 2021 r. przedstawiciele JSG wyrazili zgodę na rozbiórkę żurawia wraz z fundamentem, gdyż jego pozostawienie uniemożliwiłoby realizację całe-



go zakresu powierzzonego nam zadania. Stan dźwigu jeszcze przed rozbiórką był bardzo zły, co potwierdza dokumentacja fotograficzna wykonana przed przystąpieniem do demontażu. DRMG nie miała w swoim zakresie remontu konstrukcji dźwigu, który jest własnością prywatną, dlatego w najbliższym czasie planowany jest ponowny montaż konstrukcji dźwigu. Zanim dźwig rozpocznie działanie, właściciel konstrukcji będzie musiał uzyskać decyzję zezwalającą na eksploatację urządzenia, wydawaną przez Urząd Dozoru Technicznego – odpowiada Aneta Niezgoda.

– Dźwig przed demontażem wcale nie był w złym stanie. Miał ważny atest, zresztą użytkowany był jeszcze przez kilka miesięcy po przekazaniu placu budowy NDI – ripostuje wicekomandor JSG.

Klub od dłuższego czasu dostaje też od GOS tzw. noty odsetkowe. Ich kwota urosła już do 16,5 tys. zł.

– Jachtklub do dzisiaj nie opuścił terenu przystani. Przed budynkiem przystani stacjonują jednostki, z którymi to jachtklub podpisał umowy. Z tego powodu cały czas JSG jest obciążany karami umownymi z tytułu nieopuszczenia nieruchomości w wyznaczonym terminie – tłumaczy Grzegorz Pawelec z GOS.

Władysław Cebula broni się, że umowa dzierżawy klubowych przestrzeni obowiązuje do dnia odbioru nowej przystani, a ten wciąż nie nastąpił.

– Próbowaliśmy wielokrotnie dogadać się z urzędnikami co do sformalizowania naszej dalszej działalności na terenie przystani, bezskutecznie. Mamy wrażenie, że od kilku lat urzędnicy robią wszystko, by się nas stąd pozbyć. Jachtklub w obecnym stanie pozyskuje środki finansowe wyłącznie ze składek członkowskich. W sytuacji gdy nie może zaoferować swym członkom podstawowego świadczenia w postaci miejsca postoju ich jachtów, powoduje to coraz częstsze rezygnacje z członkostwa i utratę podstawy naszych przychodów. GOS, znając ów mechanizm, wykorzystał go z całą premedytacją na rzecz destrukcji działalności klubu – puentuje nasz rozmówca.

Kłopoty Jachtklubu Stoczni Gdańskiej mogą negatywnie wpłynąć na funkcjonowanie całego lokalnego środowiska żeglarskiego. Klub ten jest jednym z czterech członków współzałożycieli Gdańskiej Federacji Żeglarskiej, organizującej m.in. doroczne regaty o Puchar Zatoki Gdańskiej. Upadek JSG bardzo zubożyłby żeglarską ofertę w Trójmieście. ●